

Druga rewolucja w Angoli

10 grudnia 2017

Nowy prezydent Angoli dość nieoczekiwanie pozbawia łupów klan swego poprzednika, który go namaścił. Czy w „afrykańskim socjalizmie” wieje nowy wiatr?

Kiedy w przeddzień wyborów w Angoli, w sierpniu João Lourenço powiedział, że jako prezydent będzie miał „całą władzę”, niewielu potraktowało go poważnie. Wydawało się, że były minister obrony wybrany i namaszczony na następcę przez prezydenta Angoli José Eduardo dos Santosa, który – jak to w Afryce – rządził krajem przez 38 lat, miał być częścią umowy chroniącej interesy jego rodzinnego klanu. Słabiutka w Angoli opozycja nazywała go „szoferem”, ponieważ dos Santos mówił mu, gdzie ma się udać.

Na dwa miesiące przed formalnym objęciem prezydentury wydaje się jednak, że szofer nie przyjmuje już więcej wskazówek. 15 listopada nagle zwolnił ze stanowiska prezeski Sonangol, państwowej firmy naftowej, starszą córkę b.prezydenta Isabel dos Santos, ekstrawagancką „afrykańską księżniczkę”, której majątek ocenia się na 3 mld USD. Potem nastąpiło odwołanie lukratywnej umowy między państwową firmą telewizyjną a firmą medialną należącą do dwójki młodszych dzieci dos Santosa.

Następnie, 20 listopada, wbrew ustawie wprowadzonej przez jego poprzednika, Lourenço zwolnił szefa policji i szefa wywiadu. W Luandzie, bajecznie drogiej nadmorskiej stolicy kraju, krążą teraz plotki, że wkrótce polegnie kolejne z dzieci byłego prezydenta José Filomeno dos Santos, szef funduszu skarbowego o wartości 5 miliardów dolarów. Również jeden z innych ważnych biznesów Isabel dos Santos, Unitel, firma telefonii komórkowej o prawie monopolistycznej pozycji na rynku, może wkrótce stanąć w obliczu większej konkurencji.

Niektórzy zastanawiają się nawet, czy nie jest zagrożony sam

José Eduardo, który nadal jest przewodniczącym rządzącej partii Ludowego Ruchu na rzecz Wyzwolenia Angoli według portugalskich inicjałów znanego jako MPLA. Nowy prezydent nie kryje swoich ambicji, mówi Paula Roque, badaczka z Oxford University. Poprzez zwolnienie pani dos Santos i opanowanie aparatu bezpieczeństwa Lourenço przejął kontrolę nad dwoma z trzech głównych filarów władzy w Angoli.

Trzecim filarem jest właśnie MPLA. Za jej kulisami, weterani partyjni próbują przekonać byłego prezydenta, który nie pokazuje się publicznie od końca października, by na początku przyszłego roku ustąpił z funkcji lidera partii. „Stało się jasne, jak bardzo kraj jest chory i zmęczony tym, jak się sprawy mają” – mówi Paulo Faria, profesor politologii na Uniwersytecie Agostinho Neto w Luandzie. I natychmiast dodaje: „Ale udany opór ze strony partii wydaje się mało prawdopodobny”.

Nieoczekiwany, ale niewątpliwy atak Lourenço na pozłacane imperium byłego prezydenta cieszy się poparciem przynajmniej niektórych Angolczyków. W mediach społecznościowych krąży spot z filmu „Terminator”, gdzie twarz Schwarzeneggera zastąpiono twarzą Lourenço. Dwa pistolety zadarte do góry, podpis głosi: „Nieubłagany likwidator”. Mówi się, że prezydencka kawalkada zatrzymuje się teraz na czerwonym świetle. Lourenço był także widziany w kolejce po posiłek w sieci fast-foodów KFC. W kraju, w którym bogaci i potężni są od lat ponad prawem, takie małe gesty nabierają szczególnego znaczenia. Nawet najgłośniejsi krytycy poprzedniego rządu zaczynają udzielać poparcia nowemu. Luaty Beirao, angolska raperka i aktywistka, która przez starą administrację została uwięziona za treści swych piosenek, powiedziała, że jest oszołomiona działaniami Lourenço, nazywając to drugą rewolucją.

Czy rewolucja Lourenço naprawdę może zmienić Angolę? Kraj jest w fatalnym stanie. Wprawdzie po zakończeniu wojny domowej w 2002 roku zaczęło tam napływać naftowe bogactwo, przynosząc nowe drogi i fantazyjne wieżowce Luandy, ale wskutek

rekordowej, nawet jak na Afrykę, korupcji elit bardzo niewiele trafiło do ludzi. Nadal większość mieszkańców żyje w nędzy. Szkolnictwo i służba zdrowia są w opłakanym stanie. Średnia długość życia wynosi mniej niż 60 lat. W ubiegłym roku Angola przeżyła najgorszy na świecie wybuch żółtej gorączki od kilkudziesięciu lat.

W dzisiejszych czasach jest mniej pieniędzy na manewr. Wzrost gospodarczy zwolnił po roku 2014, kiedy załamała się cena ropy naftowej, wydobywanej głównie w Kabindzie, która stanowi ponad 90% eksportu (reszta to prawie wyłącznie diamenty). Pomimo ścisłej polityki monetarnej, angolska waluta, kwanza, chodzi na czarnym rynku zaledwie za 40% oficjalnej stawki. Wiarygodne dane prawie nie istnieją, więc nie jest jasne, ile dokładnie rząd jest winien międzynarodowym wierzycielom. Ale z pewnością jest to kwota, która bardzo wzrosła. Wiele z tego należy się Chinom, na warunkach, które są dalekie od hojności.

Rafael Marques de Morais, dziennikarz i działacz antykorupcyjny, obawia się, że niewiele się zmieni. Uważa, że □ Lourenço nie miał wielkiego wyboru, jak przegonić dzieci prezydenta. Mówi on, że „Isabel dusiła Sonangolę swoją niekompetencją”. Dodaje jednak, że młodszy członek rodziny i klanu dos Santos „wciąż są wszędzie w rządzie, w sprawach gospodarczych i społecznych”. I niewiele wskazuje na to, że rząd Lourenço zamierza ścigać korupcję lub spróbować zbudować solidne instytucje, które zastąpią system patronacki klanu dos Santos. „On nawet nie próbuje znaleźć osób, które mają lepszą reputację” – mówi Marques de Morais o nominacjach nowego prezydenta.

Jednakże osłabiając klan dos Santosa, i to tak szybko po objęciu urzędu, Lourenço rozpoczął mocny start. „Dopóki dos Santos trzymał wodze, nie było mowy o prawdziwej reformie”, mówi Ricardo Soares de Oliveira, z Uniwersytetu w Oxfordzie. Stary i bardzo bezczelny złodziej, jakim niewątpliwie był b. prezydent zawłaszczył i wypaczył niepodległą historię swojego kraju. Po usunięciu go ze sceny być może przynajmniej niektóre

sprawy w Angoli zaczną się zmieniać na lepsze.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl